

MAŁGORZATA FALKOWSKA   MARIA ZDYBSKA   EWELINA NAWARA  
JUSTYNA LEŚNIEWICZ   ALEKSANDRA RAK   DARIA SKIBA  
PATRYCJA ŻUREK   JOANNA WTULICH   BARBARA MIKULSKA



# ANTOLOGIA

## *dziewięć* świątecznych piosenek



# Spis treści

|                             |     |
|-----------------------------|-----|
| Jest taki dzień             | 3   |
| Gloria                      | 30  |
| Mała przyszła miłość        | 58  |
| Ten czas                    | 85  |
| Mędrcy świata, monarchowie  | 113 |
| Kolęda dla nieobecnych      | 137 |
| Bóg się rodzi               | 157 |
| To nasze święta             | 180 |
| Nie było miejsca dla ciebie | 203 |

EWELINA NAWARA

*Jest taki dzień*

Tytuł opowiadania został zainspirowany piosenką  
Czerwonych Gitar, „Dzień jeden w roku (Jest taki dzień)”

*Jest taki dzień  
Bardzo ciepły, choć grudniowy  
Dzień, zwykły dzień  
W którym gasną wszelkie spory  
Jest taki dzień  
W którym radość wita wszystkich  
Dzień, który już  
Każdy z nas zna od kołyski  
Niebo – Ziemi, Niebu – Ziemia  
Wszyscy wszystkim ślą życzenia  
Drzewa – ptakom, ptaki – drzewom  
Tchnienie wiatru – płatkom śniegu  
Jest taki dzień  
Tylko jeden raz do roku  
Dzień, zwykły dzień  
Który liczy się od zmroku  
Jest taki dzień  
Gdy jesteśmy wszyscy razem  
Dzień, piękny dzień  
Dziś nam rok go składa w darze  
Niebo – Ziemi, Niebu – Ziemia  
Wszyscy wszystkim ślą życzenia  
A gdy wszyscy usną wreszcie  
Noc igliwia zapach niesie*

# GABRIEL

Jeden moment.

Ułamek sekundy.

Mrugnięcie okiem.

Jedna chwila.

Zdażyłem zaledwie wziąć oddech i życie, jakie znałem, dobiegło końca. Gdybym wiedział, jak to się skończy, siedziałbym na dupie w Londynie, zamiast pokonywać ponad tysiąc sześćset kilometrów. Ale nie mogłem trzymać się od niej z daleka. Była moim sercem. Moim oddechem. Moją muzą. Moim szczęściem. Moim wczoraj. Moim teraz. Byłem przekonany, że była też moją przyszłością.

Pomimo bólu, jaki przenikał całe moje ciało, spojrzałem na dziewczynę, za którą oddałbym życie. Jej piękna twarz zalana była krwią, oczy zamknięte. Z jękiem podniosłem rękę, by sprawdzić, czy oddycha. Cholera, oddychaj, kochanie. Jej klatka piersiowa unosiła się nieregularnie, dziewczyna charczała, jakby coś utrudniało jej nabieranie powietrza. Spojrzałem niżej i zobaczyłem plastikowe odłamki wbite w jej ciało, szkło rozsypane po całym wnętrzu samochodu... Próbowałem wypiąć pas i sięgnąć do niej, jakoś pomóc. Kręciło mi się w głowie, ale starałem się utrzymać kontrolę nad własnym ciałem, by wydostać dziewczynę z tej metalowej pułapki.

Nie mogłem się ruszyć, ostatkiem sił chwyciłem jej rękę i delikatnie pomasażowałem. Na jedną chwilę spojrzała na mnie, jej bliźniaczo podobne do moich oczy otworzyły się i zaraz zamknęły, jakby nie miała siły. Chciałem zawyć. Nie panowałem nad łzami, które ciekły mi po twarzy. Nigdy nie sądziłem, że to skończy się właśnie w ten sposób.

Zamykając powieki, pomyślałem tylko o pierścionku, który chciałem jej dać w ten weekend. O słowach, których nie było mi dane wypowiedzieć.

Kocham cię. Jesteś moim „zawsze”. Na zawsze.

*DZIESIĘĆ LAT PÓŹNIEJ*

# MILENA

Budowanie nowego życia po drugiej stronie kraju nie mogło być łatwe. Jednak czysty start, start od zera, był pokusą, której nie potrafiłam się oprzeć. Rodzice obrazili się, stosując wobec mnie szorstką miłość, jednak nie miałam zamiaru postępować wbrew sobie. Złota klatka. Tym było mieszkanie z nimi

pod jednym dachem. Wiedziałam, że mnie kochali, jak mogliby nie. Jednak biorąc pod uwagę moją przeszłość, ich strach, który było widać na każdym kroku, musiałam wyjechać. Zacząć żyć własnym życiem, stawić czoła dorosłości. Kilka wizyt w mieście, które miało się stać moim nowym domem, zaowocowało wynajmem mieszkania. Nie było duże, ale przypadło mi do gustu. Po raz pierwszy miałam zamieszkać sama i choć byłam podekscytowana wizją wolności, bałam się, jak sobie poradzę. Moje rzeczy miały dojechać jutro, bezpiecznie zapakowane w kartony, a ja do nowego gniazodka dostanę się pociągiem. Samo wyjście z domu dużo mnie kosztowało, nie mogłam nie zauważyć smutnej miny taty czy zrozpaczonej mamy, ale nie mogłam się teraz wycofać. Nie chciałam. Na dworzec dotarłam w ostatniej chwili, cieszyłam się, że poza niewielką torbą nie miałam żadnego bagażu. Odnalazłam zarezerwowane miejsce i aż mnie zatkało. Naprzeciwko siedział facet, który mógłby uchodzić za spełnienie wszystkich moich mokrych snów. Ciemne włosy, które uciekły spod kaptura naciągniętego na głowę. Delikatny zarost, po którym chciałam przejechać palcami. Gdy usiadłam na swoim fotelu, miałam wrażenie, że mógł usłyszeć, jak głośno bije mi serce. Musiał wyczuć, że się w niego wpatruję, i podniósł spojrzenie z telefonu na mnie. Jasna cholera. Do tego ma brązowe oczy!

– Widzisz coś, co ci się podoba, słonko? – odezwał się i musiałam przyznać, że nawet głos miał seksowny.

– Zastanawiam się, gdzie kupiłeś bluzę, uwielbiam takie z szerokimi kapturami – strzeliłam pierwszą rzecz, która przyszła mi do głowy. Za nic nie mogłam przyznać, że wpatrywałam się w niego i to on mi się spodobał, a nie jego bluza.

– Jeśli będziesz miłą towarzyszką podróży, to nawet ci taką kupię i wyślę.

– A czemu sądzisz, że podam swój adres nieznajomemu? – odpowiedziałam zaczepnie na jego pytanie, choć wiedziałam, że gdyby chciał, prosto z dworca zabrałabym go do swojego mieszkania.

– No widzisz, słonko, mamy jakieś pięć godzin, żeby to zmienić. Gabriel. – Wyciągnął do mnie rękę, uśmiechając się zadziornie.

– Milena. Mam nadzieję, że nie sprawisz, że w połowie drogi będę miała ochotę wyskoczyć przez okno.

Nie wiedziałam, jak to możliwe, że tak swobodnie przy nim żartowałam. Z reguły obcy sprawiali, że byłam wycofana, dopiero przy znajomych potrafiłam się rozluźnić na tyle, by być po prostu sobą.

– Dopiero w połowie? – Puścił mi oczko. – Co cię sprowadza nad nasze piękne, polskie morze?

– Nowe życie.

Gabriel nie odpowiedział, ale spojrzał na mnie tak, jakby chciał coś dodać.

– A ty? Co cię niesie na północ? – przerwałam ciszę, która była zbyt intensywna.

– Wracam do domu. – Uśmiechnął się. – W Krakowie odwiedzałem babcię. Uwielbia, gdy jej ukochany wnuczuś przyjeżdża, brzdąka na gitarze, a ona może go dokarmiać domowymi specjałami.

Uśmiechnęłam się, bo wyglądało na to, że był mocno związany z babcią. Mnie zawsze tego brakowało, byłam ja i rodzice, żadnej bliższej rodziny.

– Oooooo, chłopak z gitarą?

– Lubisz chłopaków z gitarą, Mileno?

Drażnił się ze mną. Może nawet flirtował, co było dla mnie nie do pomyslenia.

– Zależy, czy potrafią zagrać wybraną przeze mnie piosenkę.

– Gwarantuję, potrafię zagrać każdą wybraną przez ciebie piosenkę.

– Jesteśmy pewni siebie, co?

– Wolałbyś, żebym udawał zakompleksionego chłopaczka? – Cekał na moją reakcję, ale się jej nie doczekał.

– Szkoda, że nie możesz się pochwalić umiejętnościami. – Dopiero, gdy słowa opuściły usta, zrozumiałam, jak dwuznacznie to zabrzmiało.

– Pozostali pasażerowie raczej by się mogli skarżyć.

Nie wiedziałam, co mu odpowiedzieć, nie należałam do kobiet, które rzucały powiedzonkami z podtekstem. Jednak chciałam na nim zrobić wrażenie... Jakaś część mnie pragnęła, by nieznajoma z pociągu na dłużej zapadła w jego pamięci.

## GABRIEL

Naprzeciwko mnie siedziała kobieta, obok której nie potrafiłem przejść obojętnie. Drażniłem ją, prowokowałem i z radością obserwowałem rumieniec, który wypływał jej na szyję. Byłem pewien, że nie chciała rzucić takim tekstem, wiedziałem, że chodziło jej o grę na gitarze, ale nie mogłem powstrzymać się od dwuznacznego komentarza. Jednak gdy nie odpowiedziała, tylko wbiła wzrok w dłonie złączone na kolanach, poczułem się jak dupek.

– A tak z ciekawości, jaką piosenkę byś wybrała?

– Jediną właściwą! „Iris”! – Podekscytowała się.

– O, mamy fankę Goo Goo Dolls. Zapewniam cię, potrafię zagrać „Iris”, może nawet trochę pośpiewać. No dobra, prędzej pofałszować, ale zagram bez żadnego błędu! – Uśmiechnąłem się do niej.

Pamiętałem dziewczynę, która kochała „Iris”. Moja sąsiadka, najlepsza przyjaciółka z dzieciństwa, pierwsza miłość. Nie idź tą drogą – powtarza-

łem sobie, gdy myśli niebezpiecznie kierowały się w stronę tematu, który powodował jedynie ból.

– Niestety, nie mogę tego zweryfikować – odpowiedziała cicho, lekko zachrypniętym głosem.

– No i tutaj się mylisz. Być może będziemy mieszkać w jednym mieście, wystarczy, że się ze mną umówisz i będziesz mogła sprawdzić moje umiejętności.

– A co, jeśli jesteś seryjnym mordercą szukającym ofiar w pociągu?

– Myślę, że dopóki nie zaryzykujesz, to się nie dowiesz. Co ty na to?

Spotkanie jutro? U ciebie?

– U mnie? – odpowiedziała zaskoczona.

– Podejrzewam, że do mnie raczej nie będziesz chciała przyjść.

– Jutro mają przyjechać moje rzeczy z Krakowa, więc odpada.

– Wręcz przeciwnie. Pomogę ci z kartonami, zamówisz mi w podziękowaniu jedzenie, a ja udowodnię ci, że jestem królem „Iris”.

Widziałem, że biła się z myślami, ale ostatecznie skinęła głową.

– Daj telefon, wpiszę ci mój numer, prześlesz mi adres.

– Ktoś tu się mocno rządzi! – Zaśmiała się, czym mnie zaskoczyła.

Po wpisaniu numeru, wymuszeniu, by od razu wysłała mi adres (w końcu musiałem mieć jej numer), reszta podróży upłynęła nam na rozmowie o muzyce, filmach, serialach. Pod przyjemną dla oka powierzchownością kryła się naprawdę fajna kobieta, z którą miło się rozmawiało.

Gdy pociąg dotarł na stację końcową, złapałem gitarę i torbę. Przepuściłem Milenę w drzwiach na korytarz, ale potem pomogłem jej na schodach wiodących na peron. Nie bardzo wiedziałem, jak się pożegnać, podanie ręki wydało mi się zbyt bezosobowe, pocałunek odpadał, bo uciekłaby, gdzie pieprz rośnie. Uścisk wydał mi się najbezpieczniejszą opcją. Delikatnie przyciągnąłem ją do siebie, cmoknąłem w czoło i zapytałem, czy chce podjechać ze mną taksówką.

– Nie, mój środek transportu już na mnie czeka – odpowiedziała.

– W takim razie do zobaczenia jutro.

Odszedłem, ale po kilku krokach odwróciłem się, by jeszcze raz na nią spojrzeć. Stała w tym samym miejscu i wpatrywała się we mnie.

– Jedź do domu, Milena, twoje nowe życie zaczyna się właśnie teraz!

– krzyknąłem głośniejszym głosem niż zamierzałem, czym przyciągnąłem uwagę ludzi wokół.

Odszedłem, nie mogąc doczekać się jutrzejszego spotkania. Miałem przeczucie, że to była moja jedyna szansa, by zaimponować tej dziewczynie

i namówić ją na prawdziwą randkę. Bo tego, że nie miałem zamiaru pozwoić jej odejść, byłem pewien. Od kobiet, z którymi możesz rozmawiać o wszystkim, przy których możesz być po prostu sobą, się nie odchodzi. Z takimi kobietami się żeni, zakłada rodziny i dba się o nie każdego dnia.

## MILENA

Co się tam wydarzyło? Pocierałam nerwowo policzki, siedząc w autobusie i roztrząsając ostatnich kilka godzin. Wciąż nie mogłam uwierzyć, że zgodziłam się na wizytę Gabriela w moim mieszkaniu, ale jego oferta była więcej niż mile widziana. W Krakowie miałam znajomych, którzy pomogliby mi w przeprowadzce, pewnie przynieśliby wino i piwo, by przyjemniej mijał czas. Tutaj byłam zdana na siebie. Jednak myśl, że ja i Gabriel spędzimy czas sam na sam w mieszkaniu, sprawiała, że moje myśli biegły w niebezpiecznych kierunkach, a mózg podsyłał obrazy scen, które mogłyby się wydarzyć sypialni. Otrząsnęłam się z pikantnych myśli i skupiłam na mijanych przystankach, by nie przegapić właściwego. Z telefonem w ręce, z mapą z wyznaczoną trasą do mieszkania czułam się pewniej.

Weszłam do miejsca, które było teraz moim nowym domem, rozejrzałam się po pustych pomieszczeniach i skierowałam się do sypialni, w której stało łóżko z materacem. Zero pościeli, poduszek... Dobrze, że miałam koc, nie pomyślałam wcześniej o czymś tak zwyczajnym jak pościel. Padłam na łóżko, nie przejmując się prysznicem czy zmianą ubrania. Zasypiałam, mając przed oczami obraz Gabriela, jego wwiercający się we mnie wzrok.

\*\*\*

Obudził mnie irytujący dźwięk dzwoniącego telefonu.

– Jaką kawę pijesz?

– Cooo? – wydukałam, bo połączenie mózgu z ustami jeszcze nie zostało nawiązane.

– Podejrzewam, że w mieszkaniu nie masz ani grama kawy, więc będę tak wspaniałym kumplem, że ci ją dostarczę. Tylko nie mam pojęcia, jaką pijesz.

– Czarną z cukrem poproszę – odpowiedziałam Gabrielowi, w końcu zyskując jasność myśli.

– Do zobaczenia.

Cholera, cholera, cholera! Zerwałam się z łóżka, złapałam z torby pierwsze lepsze ciuchy oraz kosmetyczkę i popędziłam pod prysznic. Błyskawicznie się ogarnęłam, mama byłaby dumna, a z łazienki wyszłam akurat w momencie, gdy Gabriel zastukał do drzwi.

– Jak pominąłeś domofon?

– Masz przesympatyczną sąsiadkę, jak tylko zobaczyła, że niosę mojej dziewczynie śniadanie, przytrzymała drzwi i życzyła miłego dnia. – Gabriel przywitał mnie cmoknięciem w policzek.

– Zdajesz sobie sprawę z tego, że nie jestem twoją dziewczyną?

– Jeszcze nie jesteś! – Uśmiechnął się łobuzersko, a moje głupie serce fiknęło.

– Bardzo pewny siebie jesteś, Gabrielu.

Rozglądał się po moim niewielkim mieszkanku, w którym poza szafkami w kuchni i łóżkiem w sypialni nie było mebli, westchnął i podał mi kubek z kawą. Dopiero teraz zauważyłam, że miał ze sobą gitarę i brązową torebkę ze znanej sieci fast foodów. Usiadł na podłodze i poklepał miejsce obok siebie.

– To o której przyjeżdżają meble?

– Za jakąś godzinę powinny być – odpowiedziałam, zerkając na zegarek zdobiący nadgarstek Gabriela.

– No to jedźmy, zdążę zaprezentować ci moje umiejętności. – Mrugnął i zabrał się do pałaszowania.

Nie wiedziałam, czemu z nim wszystko wydawało się takie łatwe. Nie ukrywał zainteresowania mną, flirtował, a ja cieszyłam się, że skupiam na sobie jego uwagę. Bo Gabriel to nie tylko świetnie wyglądający facet – choć miło było na niego popatrzeć i zastanawiałam się, jak wygląda bez koszulki, to przyciągało mnie do niego coś innego. Humor, błyskotliwość czy umiejętność zwykłej rozmowy, którą zaprezentował mi wczoraj. Miałam wrażenie, że znamy się o wiele dłużej niż jeden dzień.

– Dobra, moja piękna, zażyczyłaś sobie „Iris”, więc specjalnie dla ciebie...

– Gdy zjedliśmy, od razu złapał za gitarę.

Gabriel bez gitary był seksowny, ale ten grający moją ukochaną piosenkę... To powinno być zabronione. Wybrzmiewały kolejne akordy i kiedy myślałam, że nic tego nie przebijie, zaczął cichutko śpiewać tekst piosenki. Nie miał racji, nie fałszował, a choć jego głos nie brzmiał tak fantastycznie jak wokół Johnnego Rzeznika, mnie to kompletnie nie przeszkadzało. Zapamiętać: chłopak, a raczej mężczyzna z gitarą jest niebezpieczny dla mojego serca.

## GABRIEL

Grałem „Iris”, przypominając sobie chwile, gdy zaczynałem dopiero swoją przygodę z gitarą. Moja przyjaciółka wymusiła na mnie, bym nauczył się tego utworu, na nic były tłumaczenia rodziców, że powinienem zacząć od czegoś prostego, najlepiej jakiś kawałek dla dzieci. Nie było dla mnie ratunku. Od dnia, w którym usłyszała piosenkę, do której jej rodzice tańczyli, pokochała

ją całym sercem. I tym swoim lekko despotycznym charakterem zmusiła mnie, bym ja również ją pokochał. Nie wiedziałem, kiedy zacząłem śpiewać, nie patrzyłem na Milenę, byłem ja, moja gitara i duchy przeszłości, które nie chciały mnie opuścić. A może to ja nie pozwalałem im odejść?

Gdy skończyłem, Milena poprosiła:

– Zagrasz jeszcze raz?

– Czyżby aż tak ci się spodobało? – drażniłem się.

– Wydawało mi się, że coś pomyliłeś, dlatego potrzebuję powtórki, by podjąć decyzję. – Uśmiechnęła się szeroko, a mnie szybciej zabiło serce i krew odpłynęła w dolne partie ciała.

Oboje wiedzieliśmy, że nie było mowy o żadnej wpadce. Tym razem grałem i patrzyłem na Milenę, na jej przymknięte powieki, delikatnie kołyszące się ciało, cicho szeptyany tekst piosenki. Ta kobieta była seksowna, w taki subtelny sposób, który podsuwał pytania o to, jak wygląda nago, rozpałał wyobraźnię. Gdy przestałem grać, Milena otworzyła oczy, uśmiechnęła się lekko i powiedziała:

– Z przykrością muszę to przyznać – zrobiła pauzę, wpatrując się we mnie – jesteś tak dobry, jak mówiłeś. Dziękuję.

Chciałem coś odpowiedzieć, jednak zabrzmiał sygnał domofonu.

– Pora zabrać się do roboty! – powiedziałem odrobinę zbyt radośnie.

Nie przewidziałem, że Milena przytarga meble z Krakowa, na szczęście nie musieliśmy ich wnosić sami i po kilkunastu rundach wszystko znalazło się w mieszkaniu. Milena upierała się, by pomagać przynajmniej przy lżejszych kartonach, więc jak prawdziwy dżentelmen przepuszczałem ją na schodach, mając przy tym idealny widok na jej ciało. Nawet jeśli czuła na sobie moje spojrzenie, nic nie powiedziała. Przechodząc obok niej starałem się ją dotknąć, delikatne musnięcie ramienia, biodra, wsunięcie niesfornych kosmyków za ucho. Podobało mi się spędzanie czasu obok niej, nawet jeśli musiałem się przy tym trochę wysilić. Gdy większe rzeczy i meble były na swoim miejscu, postanowiłem spróbować szczęścia.

– Umów się ze mną. Na randkę. – Oparłem dłoń na jej biodrach i patrzyłem prosto w oczy. Nie mogłem pozwolić, by mi uciekła, chciałem odpowiedzi.

– Dobra. – Totalnie zbiła mnie z tropu.

– Zgadzasz się?

– Jesteś całkiem znośny, więc tak, chętnie pójdę z tobą na randkę.

Ucieszył mnie taki obrót sprawy, delikatnie pocałowałem jej rozchyłone usta. Nie musiałem długo czekać na jej odpowiedź, wplotła palce w moje włosy, zmuszając mnie do pogłębienia pocałunku.

– Nie taki był mój zamiar – powiedziałem, gdy oderwaliśmy się od siebie.

– A może mój był? – odparła zadziornie, a ja zyskałem pewność, że z tą dziewczyną nie będę się nudził.

– Lepiej wyjdę, nim wylądujemy w twojej sypialni. – Cmoknąłem ją w usta, zabrałem gitarę i czym prędzej ruszyłem do domu. Jak najszybciej pod zimny prysznic.

## MILENA

Jedna randka zmieniała się w drugą, ta w kolejną. Gabriel był idealnym chłopakiem, troskliwym, czułym, ale i potrafiącym żartować i droczyć się ze mną. Październik zmienił się w listopad, a ten powoli przeszedł w grudzień. Tęskniłam za rodzicami, brakowało mi znajomych, jednak Gabriel dbał o to, żebym się nie nudziła. Zabierał mnie na kolację i do kina, przedstawiał swoim przyjaciółom, wysłuchiwał moich narzekań na nową pracę. Jednak najbardziej lubiłam te leniwe poranki, gdy po wspólnej nocy budziłam się u jego boku. Gabriel był szczodrym partnerem, dbał o moją przyjemność i stawiał mój komfort na pierwszym miejscu. Nie pytał o bliźny znaczące mój brzuch i piersi. Niektóre z nich były płytkie i jasne, inne już na zawsze miały mi przypominać o tym, co przeszłam. Czułam się akceptowana, adorowana i szczęśliwa.

– Tak, mamo, jestem cała i zdrowa, dobrze się odżywiam i codziennie myję zęby po kolacji. – Po raz kolejny zapewniałam mamę, że u mnie wszystko w porządku.

– Widzę, że humor ci się nie zmienił. Pamiętaj, że zawsze możesz na nas liczyć. Nawet jak na początku trochę nas zabolą twoja decyzja.

– Wiem, mamo. Też was kocham. – Zakończyłam połączenie.

Czekałam w mieszkaniu Gabriela, aż on sam dotrze z zakupami. Musieliśmy w końcu zabrać się za pakowanie prezentów dla naszych najbliższych. Uznaliśmy za dowcipne obsypanie wszystkiego odpowiednią ilością brokatu. Najwidoczniej obie nasze mamy wiecznie narzekały na to małe cholerstwo.

Choć rodzice Gabriela mieszkali w tym samym mieście co my, jeszcze nie udało mi się ich spotkać. Gdybym nie słyszała rozmów, w których Gabriel o mnie opowiadał, bałabym się, że próbuje mnie przed nimi ukryć.

– Cześć, piękna, wybacz spóźnienie. – Przywitał się szybkim całusem. – Przywiozłem twoją ulubioną pizzę, bo pomyślałem, że odpuścimy sobie gotowanie. Co ty na to?

– Rozpieszczasz mnie.

– Bo na to zasługujesz – odparł zupełnie szczerze.

Zjedliśmy i wróciliśmy do naszej zabawy. Gdy prezent znalazł się bezpiecznie w pudełku, obsypywaliśmy je brokatem i dopiero zawijaliśmy w papier. Śmiało się przy tym jak małe dzieci, robiąc nieziemski bałagan. Choinka pięknie pachniała, światełka rzucały przyjemne, ciepłe światło, czuć było zbliżające się święta. Gdy wszystko zapakowaliśmy, na podłodze było więcej kolorowych drobinek niż w paczkach.

– Teraz pozostaje znaleźć prezent dla twojej babci – powiedziałam, opierając się o sofę.

– Teraz to trzeba posprzątać ten bałagan. – Zaśmiał się. – Które z nas wpadło na pomysł z tym cholerstwem?

– Biedny Gabriel, rozsypany brokat w jego czyściutkim mieszkaniu – droczyłam się, siadając mu na kolanach i lekko popychając, by położył się na podłodze. – Zaraz ci to wynagrodzę.

Tak też zrobiłam, zaczęłam od delikatnych pocałunków, drażniąc go, doskonale wiedząc, że minie zaledwie chwila, nim przejmie kontrolę. Czule pieściliśmy swoje ciała, zrzucając ubrania i bieliznę, kochając się, wbijając brokat w skórę i włosy.

– Wiesz, że mam łóżko? – zapytał z uśmiechem na ustach.

– Narzekasz?

– Absolutnie nie, ale ta podłoga jest twarda, łóżko jest mięciutkie i zaledwie kilka kroków stąd.

– Jeśli chcesz iść do łóżka, musimy posprzątać i zmyć z siebie ten brokat.

Dokładnie tak zrobiliśmy. *Tak wygląda szczęście* – pomyślałam, zasypiając wtulona w ciepłe ciało Gabriela.

## GABRIEL

Kuuuurwaaaaaa.

Tyle zdążyłem pomyśleć, gdy jakiś pajac na rowerze wyjechał mi przed przednie koło. Nie jechałem szybko, jednak wiedziałem, że nie mam szans, żeby bezpiecznie się zatrzymać. Byłem tak blisko, wystarczyło zaledwie wjechać na parking, zaparkować motor i wziąć ją w ramiona.

Jednak los przygotował dla mnie inny plan. Chwila nieopisanego szczęścia, miłość, o jakiej pisało się piosenki. A później tylko ból, cierpienie i brutalny koniec.

Skręciłem, betonowy słupek lub próba opanowania maszyny pomiędzy moimi nogami. Musiałem zaryzykować, musiałem zawalczyć.

Sekunda. Już drugi raz mogłem przekonać się, ile obrazów może przelecieć przez oczami w ciągu tak krótkiej chwili.

Wiedziałem, że nie opanuję motoru, wypadek był nieunikniony.

Baran na rowerze przejechał bezpiecznie, ja nie miałem tyle szczęścia. Nie wiedziałem, co się stało. Uderzenie i dziwna lekkość. Puściłem kierownicę, poczułem pustkę, gdy rozdzieliłem się z moją dzieciną. Brutalny upadek, który odebrał mi oddech.

Kto by przypuszczał, że tylu ludzi zbiegnie się, by mi pomóc. Ktoś dzwonił na pogotowie, ktoś inny zdjął mi kask. *Błąd, kurwa*. Zacisnąłem szczękę tak mocno, że aż dziw, że nie połamałem zębów. Albo i złamałem, ale adrenalina krążyła mi w żyłach i skutecznie znieczulała. Obróciłem głowę w bok, by powiedzieć temu komuś, że powinien zostawić mój kask tam gdzie był. Jednak tuż za kobietą, która przybiegła mi na ratunek, dostrzegłem dziewczynę bladą jak trup. Zalaną łzami, ale ciągle piękną jak diabli. Moja Lena. Przywołałem uśmiech, chciałem dodać jej otuchy. Nagle zrobiło mi się zimno, fala bólu, która mnie pochłonięła, nie równała się z niczym innym. Chciałem jeszcze raz na nią spojrzeć, jednak nie byłem w stanie.

– Nie oddycha!

## MILENA

Nie mogłam doczekać się spotkania, jak głupia nastolatka przyjechałam wcześniej i czekałam na parkingu przed wejściem do galerii. Nie miałam pojęcia, co kazało mi spojrzeć w tamtą stronę, jednak od razu zobaczyłam niebieską Yamahe, na której jechał Gabriel. Zauważyłam rowerzystę, który wyskoczył przed motocykl, nawet się nie rozglądając. Poczułam się, jakbym wyszła z ciała i unosiła się gdzieś ponad. Widziałam motor, który uderzył w niski, betonowy słupek przy parkingu. Widziałam Gabriela, który leciał niczym szmaciana lalka w powietrzu, tylko po to, by zaraz uderzyć o asfalt. Biegłam. Musiałam się do niego dostać. Wokół zaczęli się gromadzić ludzie, widziałam, że ktoś wyciągnął telefon i zaczął dzwonić. Ktoś inny nagrywał wszystko na komórkę. Jakaś kobieta pochylała się nad Gabrielem. Zatrzymałam się. Bałam się zrobić kolejny krok. *Co, jeśli jego już nie ma?* Stałam tak blisko, że mogłam dostrzec małe znaczki na kurtce mojego ukochanego. Ta sama kobieta ściągnęła kask Gabriela i ujrzałam jego twarz. Gdy spojrzał na mnie czekoladowymi oczami, wspomnienia uderzyły we mnie i tylko cudem nie upadłam na kolana. Z nieba zaczął padać drobnutki śnieg, wyglądał jak brokat, który zaledwie dwa dni temu wrzucaliśmy do prezentów.

– Nie oddycha!

Dobiegł mnie zrozpaczony krzyk kobiety, która próbowała pomóc Gabrielowi. Stałam łzy, ukryłam wspomnienia głęboko, bo tylko tak byłam w stanie

zrobić krok. A potem kolejny. Upadłam na kolana obok Gabriela, odepchnęłam histerycznie płaczącą kobietę, i zaczęłam uciskać jego klatkę piersiową.

Trzydzieści uciśnieć. Dwa wdechy.

Trzydzieści uciśnieć. Dwa wdechy.

Trzydzieści uciśnieć. Dwa wdechy.

Powtarzałam cicho pod nosem jak mantrę, a w myślach zaklinałam wszystkich bogów, duchy i los. Wszystkich, którzy słuchali modlitw. *Nie zabierajcie mi go.*

Ratownicy pojawili się jakby znikąd, nie słyszałam sygnału karetki, całkowicie skupiona na Gabrielu. Odsunęłam się, przyglądając się, jak zabezpieczają jego szyję, rozcinają kurtkę. *Może powinnam ją zdjąć? Co jeśli przez to nie udało mi się mu pomóc?*

– Mamy go. Zbieramy się – krzyknął jeden z ratowników.

– Gdzie go zabieracie? – Udało mi się zapytać. – Jestem jego dziewczyną.

– Do miejskiego – odkrzyknął ratownik. Moje serce odjechało na noszach.

Wyciągnęłam telefon i zadzwoniłam do mamy.

– Mamo... – rozplakałam się – dacie radę przyjechać?

Nie byłam pewna, czy mama zrozumiała coś z mojej chaotycznej wypowiedzi, ale obiecała, że natychmiast wsiądą z tatą do samochodu. Czułam się okropnie, ściągając ich na drugi kraniec Polski na dwa dni przed świętami, ale nie chciałam zostać sama. Potrzebowałam mojej mamy, która mnie przytuli i powie, że wszystko będzie dobrze.

Podniosłam się z kolan, chwyciłam kask samotnie porzucony na betonie. Pokonałam wewnętrzny strach, wsiadłam do taksówki i powiedziałam, gdzie chcę jechać. Zastanawiałam się, czy nie powinnam zostać, złożyć zeznania, zadbać o motor... Jednak musiałam być blisko Gabriela, musiałam się upewnić, że z nim wszystko w porządku.

Przymknęłam oczy i oparłam głowę o szybę. Pod powiekami widziałam jego uśmiech i oczy, które tak kochałam. Prawie czułam pod palcami szorstki zarost, który niejednokrotnie gładziłam podczas naszych spotkań. Nie mogłam go stracić.

– Niech panienka nie płacze, wszystko będzie dobrze – odezwał się taksówkarz.

– Chciałabym, żeby tak było – odpowiedziałam cicho.

– Za pasem święta, czas cudów. Proszę wierzyć.

Samochód zatrzymał się pod szpitalem, kierowca nie chciał przyjąć zapłaty. Nim wysiadłam, zauważyłam obrazek przy lusterku.

– Co to za obrazek?

– Archanioł Gabriel, wojownik boży – odpowiedział kierowca.

Ze wszystkich sił chciałam wierzyć, że to znak. Mój Gabriel jest wojownikiem. Ruszyłam do szpitala, mając nadzieję, że dowiem się czegoś o mężczyźnie, którego kochałam dłużej, niż zdawałam sobie z tego sprawę.

\*\*\*

– Przykro mi, ale nie mogę nic pani powiedzieć.

– Niech mi pani chociaż powie, że on żyje. – Płakałam, patrząc na pielęgniarkę.

Widziałam w jej oczach żal, podejrzewałam, że często była świadkiem takich sytuacji.

– Dzień dobry, przywieźli tu mojego syna. Gabriel Connor. – Usłyszałam męski głos.

Odwrociłam się i ujrzałam starszą wersję Gabriela. Jego rękę ścisnęła drobna kobieta, która nie podnosiła głowy. Odsunęłam się na bok, nie chciałam teraz wkraczać w ich życie. Rozumiałam, że zdrowie ich syna jest dla nich najważniejszą rzeczą pod słońcem. Ja w tej chwili stanowiłam nieistotny dodatek do jego egzystencji. Pielęgniarka poprowadziła ich długim korytarzem, ja zostałam na miejscu. Znalazłam sobie krzesło i czekałam na rodziców. Sama nie potrafiłam stawić czoła temu, co mogło się wydarzyć.

Błądziłam myślami wokół chwil, które spędziłam z Gabrielem. Pierwsze spojrzenie, uśmiech. Delikatny dotyk jego palców na moim policzku, gdy odsuwał niesforne włosy z twarzy. Choć siedziałam w kurtce, czułam przenikający mnie aż do szpiku kości chłód. Podciągnęłam nogi pod brodę, nie dbając o to, że było to niegrzeczne. Potrzebowałam, żeby mnie ktoś przytulił. A skoro siedziałam tutaj sama, nie wiedząc, co z Gabrielem, objęłam rękami nogi i ze wszystkich sił starałam się myśleć pozytywnie.

– Córeczko? Milena?

Musiałam zasnąć, bo niemożliwe, by mama tak szybko przyjechała z Krakowa. Gdy spojrzałam na jej zmartwioną twarz, rozkleiłam się. Mama tuliła mnie do siebie, jak wtedy, gdy byłam małą dziewczynką. Szeptala pocieszające słowa.

– Powiesz teraz, co się stało? – zapytała, gdy już się trochę uspokoiłam.

– Mój Ga... Mój chłopak miał wypadek. Przywieźli go tu, ale nic nie chcę mi powiedzieć...

Postanowiłam nie wspominać o wydarzeniach, które sobie przypominałam.

– Wypadek? – Mama zbladła, ale próbowała nie dać po sobie znać, jak to słowo na nią wpłynęło.

– Jechał na motorze, rowerzysta wyskoczył mu przed koła, ominął go... Próbowałam mu pomóc, a teraz nawet nie wiem... – Głos mi się załamał i poczułam kolejne łzy.

– Słonko, podejdź do pielęgniarki, niech poprosi jego bliskich. Wtedy ich zapytasz, co z twoim chłopcem.

Nie pomyślałam o tym. Zdjęłam kurtkę i podałam ją mamie, tata uściśnął mnie pokrzepiająco. Podeszłam do pielęgniarki.

– Przepraszam. Wiem, że nie może mi pani powiedzieć, co z moim chłopakiem, ale czy mogłaby poprosić pani jego rodziców, by dali mi znać?

– Oczywiście, jakie nazwisko?

– Gabriel Connor – powiedziałam cicho.

Pokiwała głową i ruszyła korytarzem do drzwi, za którymi wcześniej zniknęli rodzice Gabriela.

Dreptałam nerwowo w kółko, nie chciałam wrócić do rodziców, nie chciałam widzieć ich zaniepokojonych spojrzeń. Z całą pewnością nie chciałam też powiedzieć im nic o moim chłopaku, wiedzieli, że spotykamy się od października.

– Przepraszam, chciała pani wiedzieć, co z naszym synem? – Za plecami odezwał się głos.

– Tak, co z nim? – zapytałam, odwracając się.

– Lenka? – zapytała z niedowierzaniem Anna.

– Tak, pani Anno, to ja. Co z Gabrielem?

– Ale jak? Gabriel nie mówił... – mruczała pod nosem.

– Gabriel jest na pooperacyjnej, jeszcze nie wybudził się z narkozy. Lekarze są optymistycznie nastawieni – dodał Tom, a ja wyczuwałam niechęć w jego głosie.

– Milena? Co tu robią rodzice Gabriela? – zapytała mama.

– Właśnie próbuję dowiedzieć się, co z Gabrielem – odpowiedziałam prosto z mostu.

Widziałam, że mama chce zarzucić mnie pytaniami, więc postanowiłam ją zbyć.

– Nie teraz, mamu. Mogę go zobaczyć? – zwróciłam się do Anny.

– Tylko rodzina... – zaczął Tom, ale Anna szybko powiedziała:

– Chodź, zaprowadzę cię do niego. Kochanie, dopisz Lenę jako osobę uprawnioną do uzyskiwania informacji o naszym synu.

Chwyliła mnie pod ramię i poprowadziła korytarzem. Minęłyśmy jedne drzwi, później drugie, po czym zatrzymałyśmy się przed oszkloną salą. Na łóżku, w otoczeniu kablek i rurek leżał Gabriel.

Anna podała mi fartuch ochronny, założyłam go i skierowałam się w stronę Gabriela. Usiadłam na plastikowym krześle ustawionym tuż obok łóżka. Delikatnie chwyciłam go za rękę i próbowałam powstrzymać szloch, który chciał wydostać się z moich ust. *Nie możesz płakać, nie przy nim* – ganiłam się w myślach. Pamiętałam, że gdy lata temu leżałam na podobnym łóżku, słyszałam to, co mówiła do mnie mama. Słyszałam płacz taty, który przez lata prześladował mnie w snach. Ten dźwięk i ból, z którym budziłam się w środku nocy, powstrzymywały mnie przed korzystaniem z samochodu. Postanowiłam nie dokładać Gabrielowi koszmarów, chciałam, by wiedział, że jestem obok i czekam, aż otworzy oczy...

– Cześć, kochanie, nastraszyłeś mnie. Mam ochotę na ciebie nawrzeszczę, trzeba było przejechać tego dupka, a nie ryzykować. – Nie mogłam powstrzymać złości na rowerzystę. – Otwórz oczy, Gabrielu, obudź się, bo mamy sporo do obgadania...

Delikatnie przejechałam palcami po jego twarzy, głaszcząc go po policzku. Cieszyłam się, że nie jest zaintubowany, była to dobra prognoza. Patrzyłam na niego, na mężczyznę, który poderwał mnie w pociągu. Widziałam też chłopaka z sąsiedztwa, który namawiał mnie na wchodzenie na drzewa. Położyłam głowę na łóżku, tuż obok jego ręki, ciągle ją głaszcząc. Byłam tak zmęczona, emocjonalnie wyczerpana. Nie miałam nawet chwili, by przetrwać to wszystko. *Zamknę oczy tylko na chwilę.*

## GABRIEL

*Niech mnie diabli, jeśli ktokolwiek przyzwyczaił się do tego uczucia* – pomyślałem, gdy uchyliłem oczy i oślepiło mnie światło, powodując tępy ból głowy. Delikatnie sprawdzałem, czy mogę się ruszać. Palce u stóp, nogi, ręce... a w zasadzie jedna ręka, bo druga była unieruchomiona. Wszystko zdawało się działać. Popatrzyłem na dziewczynę śpiącą na maleńkim szpitalnym krzeselku. Trzymała mnie za rękę, a ja miałem ochotę krzyknąć ze szczęścia. Bo miałem farta, że mogłem teraz na nią patrzeć, czuć dotyk jej dłoni. Podniosłem rękę i delikatnie pogłaskałem ją po policzku.

– Gabriel? – Otworzyła oczy i zaczęła płakać.

– Cześć mała, jak się czujesz? – zapytałem, a mój głos był zachrypnięty.

– To chyba ja powinnam zapytać ciebie, jak się czujesz?

– Dobry towar mi dają – podniosłem rękę – i czuję się świetnie. A ty?

– To nie ja miałam wypadek na motorze! – Wyglądała na wkurzoną. – Coś ty sobie myślał? Trzeba było przejechać idiotę, który nie zadał sobie trudu, by spojrzeć, czy nic nie jedzie, a nie ryzykować swoim zdrowiem i życiem.

– Ciii! – Poglaskałam ją po policzku, ale się odsunęła. – Milena, gdybym w niego uderzył, mogłoby skończyć się jeszcze gorzej. A, jak widzisz, nic mi nie jest – dodałam pewnym tonem.

– Pozwól, że o tym zadecyduje lekarz. Dam im znać, że się obudziłeś. – Wstała z krzesła i chciała wyjść z sali.

– Kochanie... A buziaka na pocieszenie dostanę? – zażartowałam, ale musiałem zobaczyć jej uśmiech chociaż na chwilę, nim wpadnie tu lekarz.

Milena uśmiechnęła się delikatnie i podeszła do łóżka. Zbliżyła usta do moich, jednak upragniony pocałunek nie nadszedł. Zamiast tego wyszeptwała:

– Nim cię pocałuję, muszę usłyszeć od lekarza, że wszystko będzie OK. – Cmoknęła mnie w policzek i wyszła z sali.

Dopiero teraz zastanowiłem się, jak udało jej się do mnie wejść. Szpitale miały bardzo restrykcyjne zasady, a Milena nie należała do rodziny.

– Cześć, synku... – przywitała się mama i zaczął się festiwal łez, wzruszeń i pretensji.

Nie mogłem mieć im tego za złe, telefon ze szpitala musiał wywołać w nich paskudne wspomnienia. Mama skakała wokół mnie, upewniając się, że jest mi wygodnie, że żadna z kroplówek nie jest pusta. Tata za to przyglądał mi się zamyślony, jakby chciał coś powiedzieć, jednak nie miał zamiaru narażać się mamie, która nieźle by mu zmyła głowę, gdyby mnie zdenerwował.

– Dzień dobry, panie Connor, cieszę się, że się pan obudził – zaczął lekarz. – Miał pan wielkie szczęście, niewielu motocyklistów po wypadkach może pochwalić się tak niewielkimi obrażeniami.

– Szczęście to chyba nie jest termin medyczny – zaśmiałem się – a po raz drugi słyszę to z ust lekarzy.

– Gabriel! – syknęła mama.

– W porządku, pani Connor. Ma pan rację, mało medyczny, ale lubię go używać w przypadkach takich jak ten. A teraz pozwoli pan, że streszczę, co się wydarzyło. – Poczekał aż kiwnę głową na zgodę. – Na miejscu wypadku nastąpiło zatrzymanie krążenia, ratownicy poinformowali nas, że pana dziewczyna od razu podjęła resuscytację, czym uratowała pańskie życie. Operowaliśmy prawą rękę – otwarte złamanie kości przedramienia

spowodowało sporą utratę krwi, jednak udało nam się to naprawić. Pańscy rodzice poinformowali nas, że jest pan gitarzystą, mamy nadzieję, że nie będzie miał pan problemów z grą. Zatrzymamy pana w szpitalu na kilka dni, ale rokowania są bardzo optymistyczne.

– Dziękuję, doktorze. – Chciałem podać mu rękę, ale zapomniałem, że jest w gipsie.

– Przykro mi, że będzie musiał pan spędzić święta w szpitalu – powiedział i wyszedł z sali.

Przymknąłem oczy, bo opadłem z sił. Wiedziałem, że miałem szczęście, że skończyło się na siniakach i ręce w gipsie. Nie byłem głupi, nim kupiłem motor rozmawiałem ze specjalistami, zadbałem o odzież ochronną, nauczyłem się zachowań podczas wypadków. Ale nie wszystko da się przewidzieć, zaplanować... A chciałem spędzić święta z Mileną. Drzewko ubraliśmy w moim mieszkaniu, część prezentów zapakowaliśmy, obsypaliśmy to toną brokatu, pieszcząc później w tym bałaganie swoje ciała.

– Powiesz mi, synu, co tu robi Lena? Julia i Robert spędzili z nami całą noc w poczekalni, nikt z nas nie potrafił tego wyjaśnić.

– Milena, nie Lena – powiedziałem. – Spotkaliśmy się w pociągu, gdy wracałem od babci z Krakowa. Nie mogłem dać jej odejść. Nie tym razem.

– Gabriel! Nie możesz mieszać jej w głowie. Nie chciała cię widzieć po wypadku. Jej rodzice nie chcieli, żebyś się koło niej kręcił. Nie potrafisz tego uszanować?!

– Ona nic nie pamięta, tato! Gdy usiadła naprzeciwko mnie w pociągu, nie poznała mnie, potraktowała jak nieznajomego!

Nie mogłem powstrzymać złości, którą czułem, gdy tylko myślałem o tym spotkaniu. W milczeniu patrzyliśmy na siebie z tatą, żaden z nas nie odezwał się już słowem. Tak było lepiej niż rzucić słowami, których później moglibyśmy pożałować.

– Mogę wejść, czy mam wrócić później? – zapytała Milena.

– Chodź do mnie. – Poklepałem miejsce obok mnie na łóżku.

Milena podeszła i delikatnie przysiadła, chwytając mnie za rękę.

– Pojadę z rodzicami do mieszkania, byli tu całą noc, a wcześniej spędzili trochę czasu w podróży. Wezmę prysznic, zrobię zakupy i wrócę. Przywieźć ci coś?

– Tylko siebie – odpowiedziałem z uśmiechem.

– To się da zrobić! – Uśmiechnęła się i delikatnie pocałowała. – Do zobaczenia później, Gabutku.

*Gabutku?* Uderzyła we mnie panika, jednak nadzieja, taka mała iskierka, przebiła się na powierzchnię.

– A skąd ci się to wzięło? – zapytałam, jednak Milena nie odpowiedziała, tylko uśmiechnęła się i wyszła z sali.

Mała iskierka nadziei nie zgasła nawet wtedy, gdy zamykałam oczy, by dać odpocząć zmęczonemu organizmowi. Tym razem wszystko będzie inaczej. Lepiej. Zadbam o to, choćbym miał porwać Milenę i wyjechać na malutką, bezludną wyspę.

## MILENA

Zgarnęłam rodziców z szpitalnego korytarza i powoli poszliśmy w kierunku ich samochodu. Nikt nic nie powiedział, ale nie mogłam nie dostrzec wymiany spojrzeń pomiędzy mamą a tatą. Wiedziałam, że mieli mnóstwo pytań, ale nie byłam gotowa na tę rozmowę, chciałam wszystko przemyśleć, by na dzień przed Wigilią nie rzucić w złości czegoś, co zraniłoby ich oboje. Wiedziałam, że mnie kochali, okazywali to na każdym kroku, gdy ich potrzebowałam, byli tuż obok, by mnie wspierać. Dlatego nie potrafiłam zrozumieć tego, co się wydarzyło...

Dotarliśmy do mojego niewielkiego mieszkanka, dopiero wchodząc zauważyłam, że tata trzymał w rękach małą walizkę. Tylko moja mama potrafiła w minutę spakować najpotrzebniejsze dla nich rzeczy i ruszyć w drogę na drugi kraniec Polski.

– Sypialnia jest do waszej dyspozycji, pościel jest świeża, idę do sklepu, bo ostatnio spędzałam tu mało czasu... – powiedziałam i wyszłam z mieszkania.

Metodyczne wkładanie produktów do koszyka pomogło mi uporządkować myśli, wiedziałam też, że nie mogę odkładać rozmowy z rodzicami w nieskończoność. Potrzebowałam odpowiedzi, a tych mogli mi udzielić jedynie oni. Oni i Gabriel. Sklep był pełen klientów, zawsze mnie śmieszyło, jak wiele zapasów ludzie robią na kilka dni świąt. Spojrzałam na wypełniony do połowy wózek i zastanowiłam się, czy jeszcze czegoś nie dokupić, ale to, co wzięłam, wystarczy dla mnie i rodziców.

Gdy wchodziłam do mieszkania, miałam cichutką nadzieję, że rodzice będą odsypiać nieprzespaną noc. Jednak zaskoczyli mnie, siedzieli na sofie i wyglądali tak, jakby na mnie czekali.

– Myślałam, że będziecie spać...

– Milenka, chyba musimy porozmawiać. Skąd znasz Gabriela? – zaczęła podenerwowana mama.

– Przecież ci mówiłam, poznaliśmy się w pociągu – zaczęłam – ale chyba wszyscy wiemy, że znam go znacznie dłużej... Dlaczego... – Głos mi się załamał, byłam bliska płaczu.

– Powiedział ci? Nie mogę uwierzyć, że się odważył! – Mama aż poczerwieniała ze złości.

– Nic mi nie powiedział. Przypomniałam sobie wszystko – odpowiedziałam powoli, przełykając łzy.

Rodzice patrzyli na mnie zdziwieni, pamiętałam słowa lekarza, który stwierdził, że skoro nie przypominałam sobie przez tyle miesięcy, to prawdopodobnie już nie odzyskam utraconej pamięci.

– Wczoraj, gdy Gabriel leżał na parkingu – zaczęłam mówić, choć miałam ochotę zwinąć się w kłębek i płakać. – On spojrzał na mnie i wtedy dotarło do mnie, że już kiedyś tak na mnie patrzył. Z tym bólem i zmartwieniem w oczach. Wszystkie brakujące elementy wpadły na swoje miejsce, a ja zamiast cieszyć się tym, musiałam ratować chłopaka, któremu już dawno temu oddałam wszystko... Dlaczego? Dlaczego on mnie zostawił po wypadku?

Tylko po wypadku, kilka lat temu, widziałam, jak tata płakał. Teraz i on, i mama nie mogli powstrzymać łez płynących po twarzach, na których czas powoli odciskał piętno.

– Nie mogę, nie mogę – powtarzała rozpaczliwie mama.

– Czego nie możesz?

– Jeśli ci powiem... Kiedy ci powiem, znienawidzisz mnie. Nas.

– Mamo – powiedziałam płaczliwie.

Nigdy nie przypuszczałam, że mając dwadzieścia osiem lat zareaguję płaczem na rozmowę z rodzicami. Byłam zagubiona. Nie wiedziałam, czy domagać się od nich opowiedzenia całej historii, czy popędzić do Gabriela i z nim porozmawiać.

– Po wypadku – zaczął tata, trzymając w dłoniach ręce mamy – byłem wściekły. Na Gabriela, że przez niego byłeś w tym samochodzie. Na los, że spotkało to akurat ciebie. Lekarze na sali operacyjnej walczyli o twoje życie, na drugiej operowany był Gabriel.

– To już wiem, tato. Chodzi mi o to, co wydarzyło się później.

– Gdy Gabriel się wybudził i w zasadzie nic mu nie było, mógł wstać z łóżka i przyjść do ciebie do pokoju, coś we mnie pękło... Poprosiłem lekarzy, by powiedzieli mu, że dopóki się nie wybudzisz, możemy odwiedzać cię jedynie ja i mama. Ale to go nie powstrzymało. Przychodził codziennie i siadał pod twoją salą, czekał, dopóki pielęgniarki nie zabierały go do jego pokoju. A później w końcu się obudziłaś... – przerwał i wytarł łzy. – Nic nie pamiętałaś, poznałaś mnie i mamę, ale poza tym nikogo. Wykorzystałem okazję. Gdy Gabriel przyszedł, bo usłyszał, że się obudziłaś... Powiedziałem mu, że nigdy więcej nie chcesz go widzieć.

Patrzyłam z niedowierzaniem na tatę, który był dla mnie wzorem, wzorem mężczyzny, jakiego sama chciałam mieć obok siebie. Kochający, dbający o mamę, bezinteresowny.

– Jak mogłeś? – Płakałam, czując ból w miejscu, w którym biło moje serce. – Powiedzieliście mi, że mój chłopak po wypadku uciekł i nie mieliście z nim kontaktu. Czułam się zniszczona, zużyta i opuszczona. Nie pamiętałam go, ale czułam, że był dla mnie ważny... A wy wyrzuciliście go z mojego życia?!

– Milena, baliśmy się...

– Czego? Ten wypadek to nie była jego wina!

– Tego, że zabierze cię od nas! Ten jego zespół robił się popularny, chcieliśmy dla ciebie jak najlepiej!

– Nie waż się, mamó! Chcieliście jak najlepiej dla siebie. Idę pod prysznic i jadę do szpitala.

Bałagan w głowie, burza w uczuciach. Przeszłość, którą dopiero sobie przypominałam. To, co wydawało mi się, że wiem. Wszystko się mieszało. Kolejne obrazy przelatywały mi przed oczami. Gabriel, chłopak, który nie wstydził bawić się z dziewczyną w czasach, kiedy jego szkolni koledzy uważali to za obciach. Gabriel, który kopał ze mną piłkę, jeździł na rowerach i namawiał na wspinanie się po drzewach. Chłopak, który skradł mi buziaka, a ja za to wybiłam mu zęba. Gabriel zastraszający chłopaka, który zaprosił mnie na randkę, w końcu sam szesnastoletni Gabriel zapraszający mnie do kina. Miałam czternaście lat i myślałam, że mój tata dostanie zawału, ale po rozmowie „na stronie” z Gabrielem był uspokojony i szczęśliwy, że padło na syna jego przyjaciela. Trzymanie się za ręce, pierwsze nieśmiałe pocałunki. Chwile, gdy grał na gitarze tylko dla mnie. Był idealnym pierwszym chłopakiem, zawsze dbał, bym czuła się bezpieczna, kochana. Gdy miałam osiemnaście lat wyjechał do ciotki do Londynu, gdzie miał zostać tylko na wakacje. Wtedy dwa miesiące wydawały się całą wiecznością. Gdy wrócił... Ależ był podekscytowany. Z kuzynem, Jamiem, i jego znajomymi założyli zespół i grali w garażu, marząc o wielkiej karierze. Ale wrócił. Do mnie. Dla mnie. Gdy leżeliśmy w jego łóżku, nadzy i szczęśliwi, opowiedział mi o ich planach. Wiedziałam, że w jego słowach tkwiła niewypowiedziana prośba, bym zrozumiała jego marzenia, bym go wsparła. Niespieszne pożegnanie na krakowskim lotnisku. Gabriel całujący moje łzy. Jego obietnica, że będzie przyjeżdżał tak często, jak będzie mógł. W końcu dzień wypadku... Widziałam, że był podekscytowany, nie tylko przez czas, który mogliśmy spędzić razem. Podróż samo-

chodem do miejsca, a raczej niespodzianki przygotowanej przez Gabriela. Jego skupiony na drodze wzrok i palce delikatnie masujące moją dłoń. Później huk. Okropny, nieporównywalny do niczego dźwięk zgniatanego metalu i rozbitego szkła. Jego brązowe oczy wpatrujące się w moje z takim uczuciem, że dla niego próbowałam walczyć. Później szpital i samotność, której nie potrafiłam racjonalnie wyjaśnić.

Szlochałam pod prysznicem, pozwalając, by moje łzy mieszały się z wodą. Płakałam nad utraconymi latami, chwilami, których w żaden sposób nie będziemy mogli odzyskać. Stałam pod prysznicem tak długo, aż szloch przeszedł w cichutkie łkanie, powoli się uspokoiłam, owinęłam w ręcznik i wysuszyłam włosy. Musiałam znaleźć się obok niego, upewnić się, że to wszystko nie jest tylko snem.

– Milena? Wszystko w porządku? – zapytała mama.

Nie ruszyli się z miejsca, w którym ich zostawiłam.

– Tak, mam. Prześpijcie się, jadę do Gabriela.

– Córcia? – zawołał tata, gdy już otwierałam drzwi. – Jeśli to coś warte... Przepraszam.

Nie odpowiedziałam, skinęłam jedynie głową i delikatnie się uśmiechnęłam. Musiałam znaleźć się blisko mężczyzny, do którego rwało się moje serce.

## GABRIEL

Gdy się obudziłem, w pokoju siedziała tylko mama. Przyglądała mi się smutno, jakby nagle powróciły wszystkie wspomnienia.

– Uśmiechnij się, mam, nie masz co się smucić – odezwałem się cicho, żeby jej nie wystraszyć.

– Uśmiechnę się, gdy opuścimy to miejsce. Nienawidzę szpitali. Mógłbyś przez jakieś następne pięćdziesiąt lat się tutaj nie pakować?

– Zrobię, co w mojej mocy. – Uśmiechnąłem się. – Milena nie wróciła?

– Nie, jeszcze nie. Tata załatwia ci jakąś izolatkę, mam nadzieję, że będzie trochę większa od budki telefonicznej... Skoro musisz tu zostać przez święta...

Pokiwałem głową, jednak nim zdążyłem cokolwiek odpowiedzieć, Milena delikatnie zapukała w otwarte drzwi.

– Mogę wejść?

– Zostawię was samych. Zapomniałabym, na szafce masz telefon podpięty do ładowarki. Kto by pomyślał, że smartfon przetrzyma twój wypadek.

– Chyba musimy okleić go takim szkiełkiem ochronnym, jakim on okleił swój telefon. – Zaśmiała się Milena.

Najbardziej idealny dźwięk na ziemi. No dobra, drugi najbardziej idealny.

– Chodź tu do mnie i przestań ze mnie żartować. – Poklepałem mniejsze obok siebie.

– Ja nie żartuję. Drugi wypadek w ciągu dziesięciu lat to przesada, nawet jak na ciebie.

Zatkało mnie. Skąd wiedziała? Nic nie mówiłem o wypadku. Wcześniej przewisko, jakiego używała, gdy byliśmy dziećmi. Mama popatrzyła zdziwiona na Milenę, ale wyszła z pokoju bez słowa.

– Nie patrz tak, jakbyś zobaczył ducha.

– Dokładnie tak się teraz czuję, więc wybacz...

– Pamiętam. Wszystko... – Usiadła obok mnie i zaczęła płakać.

– Ciii... – Zdrową ręką głaskałem ją po ramieniu.

Chciałem ją przyciągnąć do siebie, przytulić i ukoić jej ból. Zapewnić, że wszystko będzie dobrze. Że z nami będzie dobrze.

– Kiedy sobie przypomniałaś? – zapytałem.

– Gdy na mnie spojrzełaś. Po wypadku, nim...

Pokiwałem głową, patrząc na nią, zastanawiając się, co będzie dalej. Pamiętała, że to ja kierowałem samochodem, że to przeze mnie bała się do nich wsiąść.

– Ja nigdy nie powiedziałam, że nie chcę cię widzieć. – Zrzuciła na mnie bombę. – Gdy się obudziłam, tata wykorzystał okazję... Próbował dziś to wytłumaczyć. Nie pamiętałam cię, ale chciałam, żebyś był obok mnie. Czułam się taka samotna. Zniszczona i porzucona. Teraz wiem, że ty pewnie czułeś się jeszcze gorzej... Tym bardziej tego nie rozumiem...

– Czego? – zapytałem głosem zachrypniętym od emocji, nad którymi nie potrafiłem zapanować.

– Dlaczego zacząłeś ze mną rozmawiać w pociągu?

– Jeszcze pytasz? Naprzeciwko mnie usiadła kobieta tak piękna, że zabrakło mi tchu. Tak podobna do dziewczyny, której oddałem serce, gdy przywaliła mi w twarz i wybiła zęba, a zarazem inna. Myślałem, że mnie poznasz, ale ty, kurwa, nie miałaś pojęcia, kim jestem.

– Wiesz, jak oczarować kobietę.

– Tylko tę jedyną.

– Co teraz będzie? – zapytała, nie patrząc mi w oczy.

– A co ma być? Jestem cały twój. Zawsze byłem. Cholernie dobrze jest wiedzieć, że przypomniałaś sobie wszystko, że pamiętasz, że znamy się tak długo. Ale dla mnie to nic nie zmienia. Kocham cię, Milena. – Szturchnąłem ją w podbródek, by zmusić do spojrzenia mi w oczy. – Kocham kobietę, która w pociągu się ze mną droczyła. Tę, która zmuszała mnie do grania

„Iris”, aż rozboleła mnie opuszki. Tę, która spędzała ze mną czas na kanapie w moim mieszkaniu. Kobietę, z którą pakowałem prezenty bożonarodzeniowe, obsypywałem je brokatem, bałaganiąc przy tym w salonie. Kobietę, z którą później kochałem się na tym brokacie, wcierając go w jej niesamowite ciało. Kocham cię, Milena. Wtedy, teraz, jutro.

Czekałem na odpowiedź, patrzyłem jej w oczy, bliźniaczo podobne do moich, tym razem pełne łez. Milena jednak nie odpowiedziała słowami, pocałowała mnie, najpierw delikatnie, później z pasją. Palcami przeczesywała moje włosy, dokładnie tak, jak to lubiłem. Chciałem ją przyciągnąć do siebie bliżej, jednak znowu zapomniałem o ręce w gipsie. Milena odsunęła się od moich ust i wyrwał jej się cichy chichot.

– Ja też cię kocham, wiesz? Ale muszę jeszcze coś wiedzieć...

– Co tylko zechcesz – odpowiedziałem zgodnie z prawdą.

– Co wtedy zaplanowałeś? Byłeś taki podekscytowany tą niespodzianką... Nigdy tam nie dotarliśmy i chciałabym wiedzieć.

– Coś wyjątkowego. Jeśli mi pozwolisz... Zaplanuję to jeszcze raz. Zabiorę cię w tamto miejsce i odpowiem na to pytanie.

– Trzymam cię za słowo.

## MILENA

Nie miałam pojęcia, jak moje życie mogło się tak poplątać. Jednak cieszyłam się, że ja i Gabriel dostaliśmy naszą drugą szansę. Szczęśliwe zakończenie skomplikowanej, ale pięknej historii. Pozostało mieć nadzieję, że nie będzie kolejnych niespodziewanych zwrotów akcji, że będziemy mogli iść przez życie ramię w ramię.

Nie podobało mi się, że Gabriel musiał spędzić święta w szpitalu. Jego tata załatwił mu większą, osobną salę, w której mógł przez całą dobę mieć gości. W takim przypadku fajnie mieć kasę i znajomości. Postanowiłam wykorzystać okazję i namówiłam rodziców do pomocy w zorganizowaniu świąt last minute. W szpitalnej sali. W Wigilię z samego rana przytargałam niewielką, przystrojoną choineczkę i światełka, które wisiały nad moim łóżkiem. Gdy weszłam do sali, Gabriel spał, wyglądał tak spokojnie, że przez chwilę stałam w bezruchu, przyglądając się jego twarzy. *Jak mogłam go zapomnieć?* Tego nie potrafiłam zrozumieć. Był cudowny, nie tylko niesamowicie przystojny, ale także utalentowany, czarujący i dbający o innych. Jakby wyczuwając mój wzrok, Gabriel obudził się, od razu odnajdując mnie spojrzeniem.

– Cześć, piękna, co ty robisz? – przywitał się delikatnie zachrypniętym głosem, przez co przeszły mnie ciarki.

– Nie możesz wyjść do domu na święta, więc przynoszę święta do ciebie. – Odłożyłam pakunki i podeszłam do łóżka, by delikatnie pocałować mojego ukochanego.

Jednak on miał inne plany, zdrową ręką przytrzymał moją głowę i pogłębił całusek, który w założeniu miał być niewinny. Brał i dawał, tylko on potrafił tak mnie rozpalic jednym pocałunkiem.

– Dziękuję, ale nie wołałabyś spędzić dzisiejszego dnia z rodzicami?

– No właśnie, jakby ci to powiedzieć... Moi rodzice, twoi rodzice, ja i ty. To plan na dziś. I jutro. Nasze mamy podzieliły się gotowaniem, ja przynoszę dekoracje, a mój tata kombinuje, jak cię przeprosić. I dogadać się z twoim ojcem.

– Nie mówił ci nikt, że nad pacjentami nie wolno się znęcać?

– Przyznaj się, cieszysz się, że będziemy wszyscy razem. Tak jak kiedyś...

– Pewnie, że się cieszę. To będą wyjątkowe święta, Milena.

– Bo spędzone w szpitalu! Więcej tu nie trafiaj!

– Nie dlatego będą wyjątkowe – odpowiedział poważnie, a ja spojrzałam na niego pytająco. – Będą wyjątkowe, bo będziemy razem. Bo wszystko pamiętasz.

Pokiwałam głową i delikatnie się do niego przytuliłam. Dekorowanie pokoju zostawiłam na później i położyłam się obok Gabriela na szpitalnym łóżku.

– Od razu lepiej – powiedział i uśmiechnął się do mnie.

Z nim u boku mogłam stawiać czoła każdemu wyzwaniu. Nie bałam się ani dręczącej mnie przeszłości, ani tego, co przyniesie przyszłość. Wiedziałam, że razem możemy wszystko, ale chciałam cieszyć się każdym dniem, bliskością Gabriela.

Za wcześniej, o wiele za wcześniej w szpitalnych drzwiach pojawili się nasi ojcowie.

– Wybacz, córeczko, ale pora na męską rozmowę. Pojedziesz i pomożesz mamie przewieźć ugotowane potrawy?

– Nie denerwujcie go. Przez jakieś najbliższe siedemdziesiąt lat będzie mi jeszcze potrzebny – zażartowałam, ale nerwy miałam jak postronki na myśl o tym, co mogło się wydarzyć pod moją nieobecność.

– Przywieź coś normalnego do jedzenia, kochanie – powiedział Gabriel i cmoknął mnie szybko w usta.

Zostawiłam ich w szpitalnej sali, mając nadzieję, że raz na zawsze pogrzebią przeszłość i od dziś wszyscy, obie nasze rodziny, ruszą do przodu z czystą kartą.

Gdy wróciłam z mamą i toną jedzenia, szpitalna sala Gabriela bardzo się zmieniła. Nie wiadomo skąd pojawił się stół z krzesłami. Choinka, którą położyłam przy krześle, stała na stoliku, lampki powieszone były na oknie. Najbardziej zdziwił mnie jednak widok Gabriela, który zamiast leżeć w łóżku, siedział na krześle i żartował z moim tatą. Cokolwiek wydarzyło się w tym miejscu, gdy mnie nie było, zwiastowało zmiany na lepsze.

– Przywiozłyśmy jedzenie! – powiedziałam trochę za głośno, by mogło wyjść naturalnie.

– Co wy na to, żeby zacząć kolację wcześniej? – zapytała Anna.

– Jestem za! – odpowiedział z entuzjazmem Gabriel.

– A ty nie powinienesz leżeć? – Spojrzałam z troską na ukochanego.

– Lekarz się zgodził na odrobinę normalności. – Delikatnie pociągnął mnie do swojego boku. – Kocham cię, wiesz?

– Ja ciebie też. – Poglaskałam go po twarzy.

Nasze mamy szybko rozłożyły talerze, które przywiozła Anna, oraz wcześniej przygotowane jedzenie. Nim usiedliśmy przy stole, Gabriel zabrał głos, zaskakując wszystkich.

– Nim złożymy sobie życzenia, chciałbym powiedzieć wam, jak bardzo cieszę się, że możemy być tutaj razem. No, może nie chodzi mi o miejsce, a o to, że znów jesteśmy w komplecie.

Oczy zasłzy mi łzami, emocje trochę mną szarpnęły i czułam się tak szczęśliwa, że za chwilę mogłabym zacząć skakać. Złożyliśmy sobie życzenia, zjedliśmy potrawy wigilijne, wspominając przeszłość. Gabriel opowiedział trochę o tym, co się stało po rozpadzie The Broken, ja opowiedziałam o moim nudnym życiu. Było tak, jakbyśmy się nigdy nie rozstali, nawet na moment. Nadawanie na tych samych falach, połączenie dusz, które czułam, nie mogło równać się z niczym innym. Te święta, choć inne niż planowaliśmy, były bardzo udane. Miałam przy sobie rodziców i ukochanego mężczyznę. Nic więcej nie było mi potrzebne do szczęścia.

*ROK PÓŹNIEJ*

GABRIEL

Boże Narodzenie. Choć od kilku lat nie mogliśmy cieszyć się białymi świątami, dziś śnieżny puch skrzył się w około.

– Jeszcze możesz się wycofać – powiedział tata, mylnie biorąc moje zniecierpliwienie za zdenerwowanie.

– Za nic w świecie. Nie mogę się doczekać, aż ją zobaczę – odpowiedziałem zgodnie z prawdą.

– Wygląda na to, że się doczekałeś. Stań na miejscu.

Nie musiał mi dwa razy powtarzać. Zająłem swoje miejsce przy ołtarzu i patrzyłem, jak Milena prowadzona przez swojego tatę idzie w moją stronę. W białej sukni wyglądała jak księżniczka. Nie. Królowa. Królowa mojego serca. Oddychałem głęboko, starając się odpędzić łyzy wzruszenia. Julia, matka Mileny, i moi rodzice siedzieli w pierwszej ławce, ocierając łzy z policzków. Tak, nawet mój tata płakał. Z każdym uderzeniem serca moja kochana była coraz bliżej. W końcu Robert podał mi dłoń Mileny, a ja uniosłem welon, który zakrywał jej twarz. Miałem ochotę pocałować jej usta, ale nie chciałem łamać tradycji. Delikatnie cmoknąłem ją w policzek i szepnąłem tak cicho, by tylko ona usłyszała:

– Zdenerwowana?

– Nie. Szczęśliwa. To mój najszczęśliwszy dzień.

– Jeden, jedyny taki dzień w życiu.

Zajęliśmy miejsca, by rozpocząć nowy etap. W głowie słyszałem „i żyli długo i szczęśliwie”. Miałem nadzieję, że tak będzie, że cokolwiek przyniesie los, stawimy temu czoła razem. Jako mąż i żona.

KONIEC

Dziewięć świątecznych piosenek

Copyright © Ewelina Nawara, Aleksandra Rak, Joanna Wtulich, Justyna Leśniewicz, Maria Zdybska, Patrycja Żurek, Małgorzata Falkowska, Barbara Mikulska, Daria Skiba

Copyright © Wydawnictwo Inanna

Copyright © MORGANA Katarzyna Wolszczak

Copyright © for the cover art by RedlineVector / Adobe Stock

Wszelkie prawa zastrzeżone. All rights reserved.

Wydanie pierwsze, Bydgoszcz 2020 r.

książka ISBN 978-83-7995-374-5

ebook ISBN 978-83-7995-377-6

Redaktor prowadzący: Ewelina Nawara

Redakcja: Barbara Mikulska, Katarzyna Chojnacka-Musiał

Korekta: Monika Halman

Adiustacja autorska wydania: Marcin A. Dobkowski

Projekt okładki: Ewelina Nawara

Skład i typografia: [www.proAutor.pl](http://www.proAutor.pl)

Książka ani żadna jej część nie może być przedrukowywana ani w jakikolwiek inny sposób reprodukowana czy powielana mechanicznie, fotooptycznie, zapisywana elektronicznie lub magnetycznie, ani odczytywana w środkach publicznego przekazu bez pisemnej zgody wydawcy.

MORGANA Katarzyna Wolszczak

ul. Kormoranów 126/31

85-432 Bydgoszcz

[sekretariat@inanna.pl](mailto:sekretariat@inanna.pl)

[www.inanna.pl](http://www.inanna.pl)

Książka najtaniej dostępna w księgarniach

[www.MadBooks.pl](http://www.MadBooks.pl)

[www.eBook.MadBooks.pl](http://www.eBook.MadBooks.pl)



## MELODIA SERC

EWELINA NAWARA & JUSTYNA LEŚNIEWICZ

Jo niespodziewanie zjawia się w Nottingham, burząc tym spokój Liama, który od pierwszej chwili czuje się nią zafascynowany. Młodzi spędzają ze sobą kilka radosnych chwil, szybko jednak ich bajkowa bańka zderza się z rzeczywistością i rozpada w drobny mak.

Czy pośród zagubionych fragmentów będą umieć odnaleźć siebie? Czy młody muzyk, który może mieć dziewczyn na pęczki, zdecydować się ustatkować? Jaki wpływ na ich różnicę będzie miała przeszłość?

Poznaj historię wokalisty początkującego zespołu rockowego i dziewczyny, która w codziennej rutynie zgubiła radość życia. Podąż za melodią serc i poznaj tę pełną miłości, pasji i niezwyklej muzyki opowieść.

*Justyna Leśniewicz i Ewelina Nawara stworzyły duet, który wywołał we mnie równie piękne emocje, co te, powstałe podczas słuchania nastrojowych ballad.*

**Ewa Pirce**, autorka powieści *Tu i teraz*, *Zapisane w pamięci*

*Pełna emocji. Przepiętna muzyka. „Melodia serc” to książka, obok której nie możecie przejść obojętnie.*

**K. N. Haner**, autorka bestsellerowych powieści dla kobiet

*Jeżeli to jest debiut, to boję się kolejnej książki. Justyna i Ewelina mocno weszły do literackiego świata, a ja wiem, że to dopiero początek. Polecam? To mało powiedziane. Wy po prostu musicie to przeczytać!*

**Małgorzata Falkowska**, autorka powieści *Spełniacze*, *Na lodzie*

*Najpiękniejszą melodią dla człowieka jest bicie jego serca. Moje przy tym debiucie wariowało! Polecam!*

**Bartłomiej Bartoszyński**, autor powieści *Szukając siebie*



ECHO  
ALEKSANDRA RAK

Życie Sary nagle stanęło w miejscu. Przestała grać na skrzypcach, spotykać się z ludźmi, studiować. W samotności chciała zapomnieć o miłości, która tak niespodziewanie się zakończyła. Oddała pierścionek zaręczynowy, nie wierząc, że cokolwiek można jeszcze uratować. Niespodziewane spotkanie daje jej szansę na odzyskanie wszystkiego, co utraciła. Sara odkrywa, jak wiele jest wstanie zrobić, by odzyskać ukochanego.

Spróbuj razem z nią uczepić się niegasnącej nadziei. Wsłuchaj się w delikatną melodię jej skrzypiec i uwierz, że echo wspomnień ma ogromną siłę.

*Ta książka to idealna melodia, jakiej chce się słuchać, by uspokoić myśli.*

*Pozwala czuć rytm, w którym biją serca bohaterów.*

*Mnie kupiła w całości i wiem, że Wy także ją pokochacie.*

**Małgorzata Falkowska**, autorka powieści *Spełniacze* oraz *Na lodzie*

*„Echo” to ten rodzaj powieści, która zapada głęboko w sercu już po przeczytaniu pierwszych stron, a my doskonale wiemy, że ta historia będzie niepowtarzalna.*

**Grażyna Wróbel**, Czytaninka

*Daj się ponieść nadziei, która naszym najpiękniejszą melodią wskaże ci drogę w ciszy.*

**Marta Daft**, Marta wśród książek

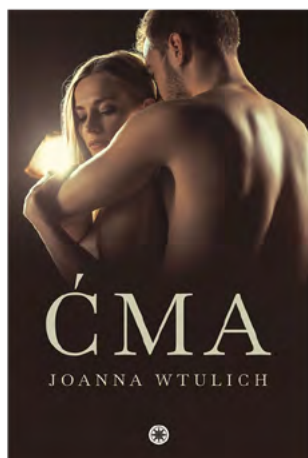
*Zapadająca w serce, jak najbardziej wzruszająca melodia. „Echo” to powieść, którą koniecznie musicie przeczytać!*

**Ewelina Nawara**, My fairy book world

*„Echo” to powieść, która przywraca wiarę w to, że jeszcze wszystko może wrócić na dobry tor. Momentami mrozi krew w żyłach po to, by otulić jak ciepły koc.*

*Emocje czytelnik dostaje w gratisie.*

**Magdalena Szymczyk**, Czytam w pociągu



## ĆMA JOANNA WTULICH

Ewa ma wszystko. Kochającego męża, córkę i pasjonującą pracę, w której odnosi sukcesy. Wydaje się być kobietą spełnioną, a mimo to ciągle desperacko poszukuje akceptacji i bezwarunkowej miłości. W tej pogoni za szczęściem gubi się, potyka i popełnia błędy, nie potrafiąc odróżnić prawdy od fałszu. Nadchodzi dzień, kiedy przeszłość dogania teraźniejszość i Ewa traci dosłownie wszystko. Zdaje sobie sprawę z tego, co jest w życiu najważniejsze i warto walczyć do ostatniego tchu.

Czy Ewa odnajdzie w sobie siłę, czy może porządzi w apatii?

*Jak wiele powiedziało się już o miłości? Co zrobić, gdy nasze serce staje na rozdrożu? „Ćma” to historia, w której odnajdzie się wiele z nas i być może właśnie dzięki niej szybciej obierzemy właściwe tory. Polecam serdecznie!*

**Daria Skiba**, autorka powieści obyczajowych

*To historia, która pokazuje nam, że na świecie nie ma osób idealnych i każdy popełnia błędy, to historia z której można wyciągnąć własne refleksje i która pozwala spojrzeć na świat z innej perspektywy.*

**Grażyna Wróbel**, Czytaninka

*Stabilizacja, a może dreszczyk przygody, co jest w stanie cię uratować przed sobą samą?*

**Marta Daft**, Marta wśród książek

*“Ćma” – Ta powieść jest chyba najbliższa mojemu sercu. Opowiada o braku samoakceptacji i dążeniu do zdobycia coraz wyżej narzuconych sobie poprzeczek. Czy jednak Ewa, podejmując nieracjonalne decyzje, nie osiągnie dna?*

**Magdalena Szymczyk**, Czytam w pociągu

*Perfekcja to tylko iluzja, za którą nie warto gonić. Joanna Wtulich stworzyła powieść, która wciąga od pierwszej strony a co ważniejsze, skłania do refleksji.*

**Ewelina Nawara**, My fairy book world



## ZASKOCZ MNIE MAŁGORZATA FALKOWSKA DARIA SKIBA

ONA ma pasję, za którą skoczyłaby w ogień. Ma marzenia.

ON wymarzoną pracę i życie, które wydaje się innym niemal idealne.

Antek i Jagoda są niczym ogień i woda. Ona, bez planów na przyszłość, żyjąca „tu i teraz”.

On, poukładany, planujący przyszłość i zakochany w swojej dziewczynie.

Czy tych dwoje może się wzajemnie zrozumieć?

Parkour jest ich odpowiedzią.

Uparta nauczycielka i uczeń, który nie chce się poddać.

Wspólne ćwiczenia pokazują obojgu, że mimo wielu różnic, są do siebie bardziej podobni, niż mogli się spodziewać.

Co się stanie, gdy światy i poglądy tych dwojga się zderzą?

*Po „Palecie marzeń” z utęsknieniem czekałam na kolejną powieść Małgosi. Tym razem poznałam jej duet z Darią. Otworzyłam i rozplynęłam się z każdym przeczytanym słowem. Dziękuję za świetną zabawę.*

**Małgorzata Heretyk**

*„Zaskocz mnie” to pełna temperamentu mieszanka dwóch odmiennych światów Antka i Jagody. Tych dwoje nieoczekiwanie połączyła pasja do nietypowej formy aktywności fizycznej — parkouru. W tej powieści nic nie jest oczywiste, a sytuacje zmieniają się jak w kalejdoskopie. Sportowe i miłosne perypetie głównych bohaterów wciągają i intrygują. Lekka i zabawna książka, z humorem i z pazurem. Duet Falkowska & Skiba umie zaskoczyć!*

**Agnieszka Zakrzewska**, autorka serii *Do jutra w Amsterdamie*



## WSCHODNI PŁOMIEŃ PATRYCJA ŻUREK

Sergiusz i Mei poznali się w szkole. On – pół Rosjanin, ona – pół Japonka. Dwa zupełnie różne charaktery, dwie odmienne kultury. Nim miłość między nimi zdążyła zakwitnąć na dobre, musieli się rozstać. Po latach spotykają się ponownie, jednak nie są tymi samymi ludźmi, co w młodości.

Sergiusz nie wygląda jak kiedyś, przez to, co przeszedł trudno mu uwierzyć, że jest godny miłości. Mei musi zmierzyć się z chorobą matki, to ostatnia szansa, by poukładać wzajemne relacje.

Skrywane przez lata sekrety wychodzą na jaw. Czy Sergiusz i Mei będą w stanie wspólnie zmierzyć się z przeciwnościami losu?

Czy pozwolą, by ogarnął ich płomień? Spalą się w ogniu czy odrodzą?

*„Wschodni płomień” to powieść ukazująca miłość taką, jaka jest naprawdę — trudna, piękna i zdolna przetrwać wszystko.*

**Ewelina Nawara**, My Fairy Book World

*Daj rozgrzać się płomieniom, które dają drugą szansę na odnalezienie drogi do prawdziwej miłości.*

**Marta Daft**, Marta wśród książek

*Czas nie zawsze jest sprzymierzeńcem, podobno leczy rany, ale potrafi też ranić. Historia o dwojce różnych na każdej płaszczyźnie osobach niezwykle wzrusza i zaskakuje.*

**Magdalena Jarząbek**, Czytam w pociągu

*Historia tej dwójki bohaterów jest niezwykła, pokazuje nam, że prawdziwa miłość jest w stanie wszystko znieść, że nie liczy się co mówią inni, tylko to, co czujemy my sami.*

**Grażyna Wróbel**, Czytaninka



WYSPA MGIEŁ  
MARIA ZDYBSKA

Czasami dwie dusze łączy więź silniejsza niż śmierć.

Ona – przybrana córka pirata, uratowana z morskiej kipieli. W jej przeszłości ukryty jest klucz do potężnej mocy, która może przynieść wybawienie lub zgubę.

On – potężny mag, wyrzutek, arogant i sybaryta. Od lat poszukuje, choć sam nie wie, czego i dlaczego.

Kiedy jednak ich drogi się spotykają, przejmują nad nimi kontrolę siły potężniejsze od nich samych. Bogowie i demony, nieumarli i czarnoksiężnicy, zapomniana magia i stracone życia – droga do ich poznania zaczyna się na tajemniczej Wyspie Mgieł.

*“Wyspa Mgieł” to powieść young-adult fantasy przesiąknięta zapachem morza, pełna przygód, barwnych opisów i fantastycznych istot. Poznaj losy wyrzuconej przez morze Lirr i daj się oczarować tajemniczemu magowi o imieniu Raiden.*

**Melissa Darwood**, autorka *Pryncypium*, *Larista* i *Luonto*

PIERWSZY TOM SERII KRUCZE SERCE



SPEŁNIACZE  
MAŁGORZATA FALKOWSKA

Spełniając marzenia innych, spełniasz się i Ty!

To miał być zwyczajny projekt na studia.

Dominika, Maciej i Julian mieli pomysł, by spełniać marzenia. Zaczęło się od listów dzieciaków z pobliskiego Oratorium, jednak dzięki determinacji trójki przyjaciół i z pomocą profesora Kellera, swoją działalność rozpoczęła Fundacja Spełniacze.

Dwanaście miesięcy w roku – dwanaście marzeń do spełnienia.

Małgorzata Falkowska zaprasza czytelników w niezwykłą podróż pełną dobra, miłości i wzajemnej tolerancji. Dwanaście wyjątkowych listów, dwanaście wyjątkowych historii, wielu naprawdę życzliwych ludzi. Poznaj Fundację Spełniacze, jej założycieli i dzieciaki, którym pomogli.

Niektóre marzenia spełniają się same, innym trzeba trochę pomóc.



## PRZEKUPIĆ WIEDŹMĘ BARBARA MIKULSKA

Życie Konstancji Myszyńskiej po raz kolejny legło w gruzach. Po dwóch latach - wydawałoby się - szczęśliwego związku przyłapuje swojego chłopaka na zdradzie. Zemsta tylko na chwilę wyrывa ją z psychicznego dołka. By odreagować, ucieka na wieś i zaszywa się w opustoszałym ośrodku agroturystycznym.

Czy w dwudziestym pierwszym wieku można uwierzyć w czary? Czy prośbom nie wiemy o pomoc ma jakikolwiek sens? I co wiejska szeptucha może wiedzieć o tym, czego potrzebuje współczesna młoda kobieta?

*Zabawna, lekka, ujmująca, idealna na letnie wieczory z lampką wina. Subtelna obyczajówka, która pochłania czytelnika, przyjemnym stylem i życiową fabułą, w której postaci są jak dobrzy kumple. Polecam wszystkim, którzy chcą się oderwać od codzienności i zakosztować odrobiny magii w świecie Ludomili.*

**Karolina Klimkiewicz**, autorka powieści *Marzenia mają twoje imię*

*Piękna zapadająca w serce historia o Konstancji i Wiktorze, dwojgu ludzi po przejściach. Oboje są na zakręcie, zza którego trudno wypatrywać pięknych widoków i szansy na lepsze jutro. Kiedy w końcu los skrzyżuje ze sobą ich drogi, pojawia się nadzieja na dobre zakończenie. Czy warto wierzyć w happy end?*

*Czy trzeba dawać sobie drugą szansę bez względu na strach przed kolejnym zawodem? W tej książce znajdziecie odpowiedzi na te i wiele innych pytań. Prawdziwe losy ludzi takich jak my i problemy, z którymi każdy z nas kiedyś musiał się zmierzyć. Naprawdę warto ich poznać. Polecam!*

**Agnieszka Zakrzewska**, autorka serii *Do jutra w Amsterdamie*